

Wszystko w lustrach

Gabriela Muskała to pszczoła matka ze specjalnym komputerowym stanowiskiem dowodzenia. Pozostałe osoby w tym ludzkim ulu są kimś w rodzaju robotnic, trutniów lub przyszłych dziedziców o specjalnym statusie. W ten sposób Żeleznowowie odwzorowują w spektaklu „Wassa Żeleznowa” model najmniejszej komórki społecznej, tyle że poddanej dużemu ciśnieniu sił ekonomicznych. Szkoda jednak, że dezynwoltura w odwoływaniu się realizatorów do mgliście zarysowanych doktryn o prawie własności czy uwarunkowaniach rozwoju gospodarczego, tworzy misz masz na scenie. I przynosi miotanie się, w sensie formalnym, między elementami groteski, absurdu czy czarnego humoru oraz nadrealizmem. Oto dowody: kapralopodobne dyscyplinowanie rodziny, padaczka... u służącej, wręcz komediowe umieranie Wassy, i zupełnie inna stylistycznie impreza po śmierci ojca. W gruncie rzeczy nie wiemy, czy według bohaterów tak tu przywoływany kapitalizm, a może jego objawy schyłkowe, pogrążają świat w nihilizmie. I czy jakaś rewolucja (lewicowa czy inna) może przynieść wolność i powszechną szczęśliwość.

Brakuje odpowiedzi na najważniejsze pytanie. Czy rozpad tej rodziny to konsekwencje, w skali makro, określonej formacji społecznej czy też skutek złego zarządzania. Byłby to może materiał do dyskusji, gdyby... Gdyby nie były widoczne, jak na dłoni, intencje wprowadzenia tu tekstów publicystycznych. Postać synowej Raszel staje się przekąźnikiem znaczeń dopisanych do „Wassy” w obecnym czasie. To wyrażone przez nią przypuszczenie, iż nieuchronna rewolucja zmiecie stary porządek i przyniesie powszechną szczęśliwość. Wyabstrahowaną ze struktur ekonomicznych. I tak uniwersalny dramat upadku rodziny poddanej ciśnieniu historii zamienia się w niekonsekwentną poznawczo i formalnie wypowiedź sceniczną. Do udziału w przedstawieniu zaproszono czołówkę aktorów „Jaracza” z Muskałą i Wichrowskim na czele, inscenizację przygotowano z rozmachem, zaprojektowano efektowną scenografię (wszystko w lustrach, bo to niby o nas samych), ale myślę, że popełnione zostały błędy na etapie konstruowania scenariusza i podejmowania decyzji, czy ma to być spektakl psychologiczny czy też akcentujący przede wszystkim zależność bohaterów od rzeczywistości społecznej i politycznej. Dokumentujący płytkość obiegowych opinii na ten temat. Jak to w krzywych zwierciadłach...

Maksym Gorki, „Wassa Żeleznowa”. Teatr im. Jaracza, premiera 9 IV 2016 r. Reżyseria - Lena Frankiewicz, scenografia i kostiumy - Michał Korchowicz, muzyka - Karol Pater, grają: Iza Chlewińska, Katarzyna Cynke, Magdalena Jaworska, Gabriela Muskała, Matylda Paszczenko, Agnieszka Skrzypczak, Michał Staszczak, Andrzej Wichrowski, Marcin Włodarski.